



♦Próba „Manru” w Operze Narodowej. Reżyseria Marek Weiss, kierownictwo muzyczne Grzegorz Nowk, premiera w piątek

# Cyganie jak hipisi

**OPERA** | Lekceważony od dawna „Manru” Ignacego Jana Paderewskiego pojawi się aż na trzech scenach i może okazać się spektaklem zadziwiająco aktualnym.

**JACEK MARCZYŃSKI**

Po operę, którą Ignacy Jan Paderewski komponował przez dziewięć lat w przerwach między licznymi występami jako rozchwytywany pianista, polskie teatry od dawna sięgają mniej więcej raz na dekadę lub jeszcze rzadziej. I oto w najbliższych dwóch miesiącach odbędą się trzy premiery „Manru”. W ten piątek – w Operze Narodowej, w listopadzie – szykuje spektakl Opera Krakowska, w grudniu – Teatr Wielki w Poznaniu.

W tym zmasowanym zainteresowaniu „Manru” można się doszukiwać rocznicowego koniunkturalizmu. Paderewski odegrał istotną rolę w przywróceniu Polski na mapę świata przed 100 laty. Jego przyjazd do Poznania w grudniu 1918 roku dał asumpt do wybuchu powstania wielkopolskiego, więc data obecnej premiery w tym mieście nie jest przypadkowa.

Tłumaczenie nagłego zainteresowania „Manru” faktem, że hasło „Niepodległa” obowiązuje we wszystkich instytucjach, byłoby zbyt uproszczeniem.

## Przywrócona wartość

– Niedawno redaktor naczelny brytyjskiego miesięcznika „Opera”, wybitny krytyk John Allison zapytał mnie, czy wierzę w sukces „Manru” – mówi Waldemar Dąbrowski, dyrektor Opery Narodowej. – Powiedziałem bez wahania, że gdybym nie był przekonany o wyjątkowej wartości muzycznej tego dzieła, nigdy nie zdecydowałbym się na jego wystawienie.

W podobny sposób wypowiada się Marek Weiss, reżyser obecnej warszawskiej inscenizacji:

– Mój pierwszy odruch był, co prawda, krytyczny przede wszystkim dlatego, że kolejny

raz, by przywołać też Krzysztofa Pendereckiego, ktoś tak ważny w kulturze polskiej jak Paderewski napisał operę po niemiecku, bo dostał propozycję jej wystawienia w Dreźnie. Potem powstały trzy tłumaczenia librett, jedno zresztą gorsze od drugiego, co napawa zniechęceniem przy podejmowaniu się tej pracy – opowiada „Rzeczpospolitej”. – Obcując z „Manru” takt po takcie, zaczynałem jednak nabierać szacunku i w tej chwili jestem zachwycony muzyką. Paderewski podszedł do postawionego sobie zadania z wyjątkową pieczołowitością, z talentem, a także z ogromną wiedzą o muzyce.

Paderewski postanowił zwięźnić swą kompozytorską działalność wielkim dziełem, jakim jest opera. Tekst podsunął mu Alfred Nossig, człowiek nie tylko wielu talen-

jednak wypędzona nie tylko przez nią, ale i przez całą wieś, która nie ufa obcemu przybyszowi. Manru też nie jest szczęśliwy, żal mu dawnego życia. Kiedy więc pojawiają się jego ziomkowie, przyłącza się do nich, co uruchamia ciąg tragicznych zdarzeń.

## Konflikt dwóch ras

Nie jest to jedynie dramat miłosny i tak postrzegał swą operę Paderewski. – Nowość „Manru” polega na tym, że w odróżnieniu od zwykłej romantycznej historii jej temat został osnuty na tle konfliktu między dwoma rasami – powiedział kiedyś.

– Nie należy się bać aktualizacji. Dochowywanie wierności czemuś, co jakoby kiedyś było, jest mniej ważne niż to, by współczesny widz miał poczucie, że teatr mówi o jego sprawach i bolączkach – uważa Marek Weiss. – Ksenofobie, strach przed obcymi, przeżywamy nie tylko w Polsce, to są palące problemy Europy i nie jest to strach przed Cyganami, oni w „Manru” są pewną figurą retoryczną.

Spektakl będzie rozgrywał się współcześnie, choć niekoniecznie dzisiaj. – Nasi Cyganie to tacy biali Cyganie, jak się niekiedy mówiło na hipisów – podkreśla reżyser. – To wolni ludzie, żyją w świecie poza regułami i nie mogą znieść żadnego przymusu. Świat od zarania jest zamieszany przez zasiedziałe społeczności, które bronią swoich siedzib i swoich wartości, oraz przez ludzi, którzy przez te społeczności wędrują.

Prapremiera „Manru” odbyła się w pod koniec maja 1901 r. w Dreźnie, cztery dni później – we Lwowie z polskim tłumaczeniem tekstu, w ciągu następnych miesięcy wystawiono dzieło Paderewskiego w Zurychu, Filadelfii, Bostonie, Chicago oraz w Metropolitan w Nowym Jorku i do dziś pozo-

staje jedyną polską operą wystawioną w tym słynnym teatrze.

Potem „Manru” pojawił się na innych scenach. Wszędzie się podobał, ale z czasem sięgano po niego coraz rzadziej. Paderewskiemu zaczęto wytykać zbytne zafascynowanie muzyką Wagnera, choć takie stwierdzenie można odnieść do wielu oper powstałych pod koniec XIX wieku. Na ich tle „Manru” prezentuje się ciekawie, ma znakomite fragmenty muzycznych, w tym przebojowy marsz Cyganów.

## Po polsku i po niemiecku

– Ten marsz stanowił niemałą łamigłówkę: co zrobić, by jego muzyka zadziałała tak, jak powinna – tłumaczy Marek Weiss. – Powinna zapierać dech, przecież przychodzi ktoś zupełnie inny, nowy. Starałem się namówić dyrekcję Opery Narodowej, by trzeci akt wykonać po niemiecku, jestem przekonany, że ma to sens. Oto ci, co przyjeżdżają z wolnego świata, mówią po niemiecku i tak z nimi porozumiewa się Manru, ta obcość językowa wzmocniłaby efekt inności. Próbowałem nawet zdobyć tłumaczenie tego aktu na język romski, ale wypadło to niepoważnie. Równie niepoważne byłoby ubranie przybyszy w stroje cygańskie, bo dzisiaj Romowie prezentują się w nich na rozmaitych festiwalach i mamy wtedy do czynienia z folklorem zatracającym o cepeliadę.

Wersję polsko-niemiecką Marek Weiss zrealizuje w grudniu w Poznaniu, bo jego inscenizacja powstaje w koprodukcji tamtejszego Teatru Wielkiego z Operą Narodową. W Krakowie „Manru” będzie reżyserował Laco Adamik. A na początku 2019 roku Opera Narodowa zamierza umieścić „Manru” na platformie streamingowej. ©

 **RZECZPOSPOLITA**

**PISALIŚMY O TYM:**

Wystawa o Paderewskim  
w **Muzeum Narodowym**  
„Artysta i symbol Rzeczypospolitej”  
14 lutego 2018 r.

 **archiwum.rp.pl**

tów, ale i nie mniejszej ambicji. Ten poeta, dramaturg, rzeźbiarz, działacz społeczny, ideolog ruchów żydowskich niewątpliwie chciał coś uszczknąć dla siebie ze sławy Paderewskiego, więc podsuwał mu różne pomysły na operę. Żaden nie zyskał aprobaty, kompozytor zaakceptował dopiero pomysł przeróbki „Chaty za wsią” Kraszewskiego.

To literackie źródło nie ma już znaczenia, bo kto dziś sięga po tę powieść. Znacznie ważniejsze jest to, jakie skojarzenia nasuwa akcja opery.

To opowieść o polskiej wieśniaczce Ulanie, która pokochała i poślubiła Cygana Manru wbrew matce. Chciałaby się z nią pogodzić, zostaje